Rok XII. Kraków-Podgórze piątek 4 kwietnia 1913 Nr. 77

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Szturm na Skutari.
Austrya postanowiła działać na własną rękę przeciw Czarnogórzu i Serbii.

Zawikłaną, niejasną i niebezpieczną sytuacyę, charakteryzuje najlepiej telegram, który dzisiaj rano otrzymaliśmy z Wiednia:

WIEDEŃ. (Tel. wł.) **Cierpliwość monarchii austryacko-węgierskiej się wyczerpała. Wczorajszy dzień był w tym względzie przełomowy. Dzisiejsza „Reichspost“ donosi, że Austro-Węgry już postanowiły, co mają robić na wypadek, gdyby demonstracya międzynarodowej floty nie wywarła spodziewanego wrażenia na Czarnogórzu. Wczoraj zapadła już decyzya co do wszystkich zarządzeń wojskowych, jakie monarchia w tym wypadku przedsięweźmie. Jeśli demonstracya flot nie odniesie skutku, Austrya użyje najostrzejszych środków wojskowych, bez względu na to, co wielkie mocarstwa powiedzą, aby wymusić w całości posłuch dla wszystkich znanych żądań monarchii.**

Wczoraj przez cały dzień odbywały się u cesarza posłuchania dygnitarzy wojskowych. Przyjęci zostali: jeneralny inspektor armii arcyksiążę Fryderyk, minister wojny Krobatin i szef sztabu jeneralnego Conrad von Hötzendorf. Osobno odbyła się kilkugodzinna konferencya ministra wojny z komendantem marynarki.

„N. Fr. Presse“ pisze, że sytuacya międzynarodowa jest bardzo trudna, czego dowodzi fakt, że wczorajsza konferencya reunionu ambasadorów w Londynie została odłożoną.


Król Mikołaj.

Poważna sytuacya.

Kraków 3 kwietnia.

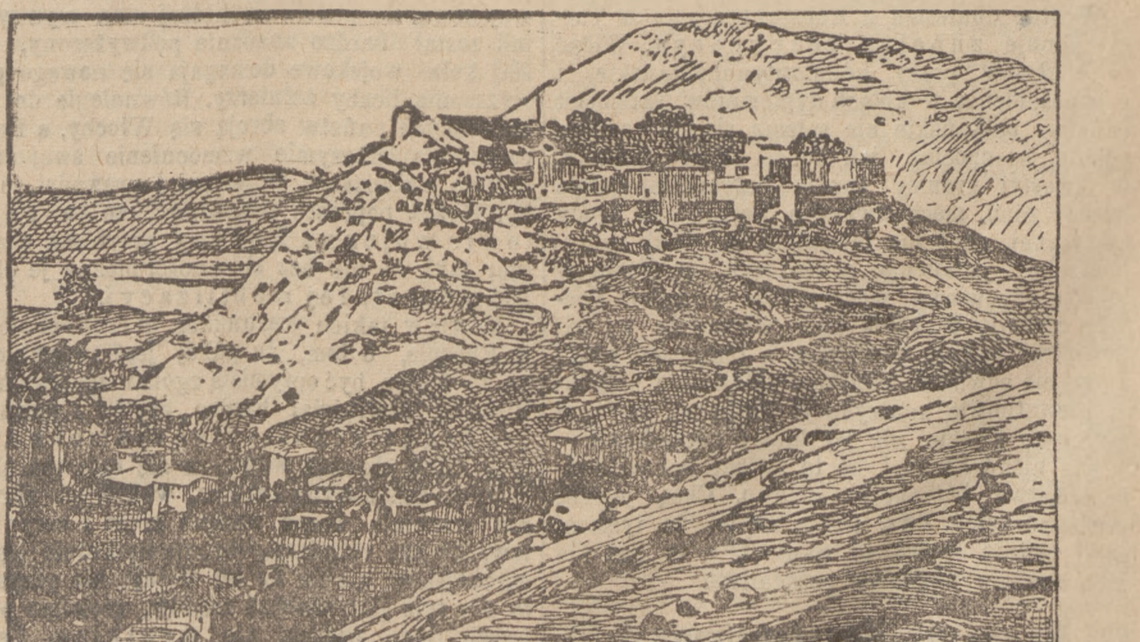
Szturm na Skutari trwa. Czarnogórcy z pomocą wojsk serbskich zdobyli już cały szereg fortów i lada godzina może nadejść wiadomość, że twierdza Skutarska, ostatnia oaza turecka na Bałkanie, padła. Onegdaj przybył pod Skutari nowy transport ciężkiej artyleryi serbskiej, działa ustawiono wczoraj na pozycyach, bombardowanie podjęto więc dzisiaj zapewne ze zdwojoną siłą.

Jest to odpowiedź króla Mikołaja i Serbii na demonstracyę flotową mocarstw, którą Europa poparła żądania Austro-Węgier, odnośnie do Skutari. Europa swoje, król Mikołaj swoje. A okazuje się, że Związek bałkański, o którym prasa niemiecka pisała ciągle, że się rozlatuje, trzyma się solidarnie i idzie z Czarnogórą ręka w rękę. Bułgarya popiera stanowisko króla Mikołaja, a Pasicz, od którego angielski poseł zażądał wczoraj, aby Serbia, w interesie utrzymania przyjaźni angielskiej dla siebie, **wycofała swoje wojska z pod Skutari**, odparł, jak donoszą telegramy, że **żądania tego spełnić nie może** ze względu na zobowiązania sojusznicze i dodał wprost z kpinami, że mocarstwa, które zawsze nakłaniały ludy bałkańskie do zgody, nie powinny żądać teraz, aby one postępowały niezgodnie.

Usiłowania mocarstw, aby zmusić Czarnogórę do zaprzestania szturmu na Skutari, rozbiły się o upór króla Mikołaja, który chce za wszelką cenę zdobyć to miasto i postawić Europę przed faktem dokonanym.

W Berlinie liczą się już z tem, że **Skutari padnie** i nie kryją obaw, że właśnie po upadku Skutari **sytuacya międzynarodowa wejdzie w stadyum krytyczne, bardzo niebezpieczne.** Sądzą tam jednak, że **Czarnogóra zatrzyma Skutari tylko jako środek do wywarcia presyi** celem otrzymania innych rekompensat.

Jest to jednak zapatrywanie błędne. Czarnogórcy, zdobywszy Skutari z takimi ofiarami, **nie będą chcieli wynieść się z niego**, tembardziej, że **dla nich istotnie niema rekompensaty za to miasto**. Serbowie zaś, którzy tak energicznie popierają Czarnogórców w zdobywaniu Skutari, liczą widocznie na to, że gdy to miasto zdobędą, gdy Czarnogórcy w nim się usadowią, to **Serbowie również usadowią się na stałe w Durazzo**, a nie mają zamiaru opuszczać tego portu, skoro już


Fort Tarabosz pod Skutari.

Dziś do numeru dołącza się dodatek **„Praktyczna Gospodyni“ i „Romans i powieść“.**
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

nawet zaczęli go fortyfikować. **Problem najtrudniejszy stanowi więc ewentualność odebrania Skutari Czarnogórcom**, gdyby je zdobyli.

Postępowanie Czarnogóry i Serbii jest **postawieniem się w poprzek woli całej Europy**, która orzekła, że Skutari ma należeć do Albanii i że Serbowie nie mogą otrzymać dostępu do morza Adryatyckiego.

Mocarstwa uchwaliły wywrzeć na Czarnogórze i Serbii presyę zapomocą demonstracyi flotowej, nie blokady, jak z początku doniesiono. **Demonstracya** ta jednak nie ma **żadnej istotnej wartości**, bo mandat konferencyi ambasadorów nie sięga dalej, jak **tylko do t. zw. blokady pokojowej**, z której, jak się okazało, król Mikołaj nic sobie zgoła nie robił i nie robi. Demonstracya się odbywa — biorą w niej udział okręty austryackie, krążące już pod Antivari, mały okręt niemiecki „Wrocław", trzy okręty włoskie, oraz jeden okręt francuski, zastępujący również Rosyę, która sama w demonstracyi udziału nie bierze — pod Antivari błyskają w wiosennem słońcu krążowniki i pancerniki, a król Mikołaj bombarduje Skutari.

Jest to niebywałe zlekceważenie mocarstw, wykazuje ono **bankructwo uchwał Europy**. Zrozumiano to doskonale w Londynie. — Wczorajszy „Times" pisze, że **niepodobna dopuścić do tego, by Czarnogóra i Serbia unicestwiła decyzyę mocarstw**, bo potem **niktby nie respektował upomnień, rad i zakazów Europy**. W obronie powagi Europy i powagi europejskiego koncertu, jako najważniejszej ostoi europejskiego pokoju, domaga się „Times" przeprowadzenia interwencyi na morzu Adryatyckiem.

Zrozumiano wreszcie to lekceważenie i w Wiedniu, gdzie, jak widać z zamieszczonych na czele numeru depesz, **„cierpliwość już się wyczerpała"** i gdzie postanowiono **działać na własną rękę**, jeśli demonstracya nic nie pomoże.

W tem jednak postawieniu sprawy tkwi **największe niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego**. Jak bowiem donoszą z Petersburga, **Rosya**, która nie sprzeciwiła się demonstracyi flotowej, **zachowa się stanowczo odmownie wobec odosobnionej akcyi jakiegokolwiek mocarstwa**.

Co Rosya wobec tego odpowie na postanowienie Wiednia?

Stoimy w przededniu wypadków, niesłychanie doniosłych.

Turcya prze do pokoju.

Według doniesień z Konstantynopola w Turcyi panuje **zupełna rezygnacya**. Widać to z głosów prasy konstantynopolitańskiej i z usposobienia w kołach dyplomatów. Natomiast państwa bałkańskie nie spieszą się z zawarciem pokoju, bo chociaż, jak donosi Biuro Reutera, w kwestyi granicy turecko-bułgarskiej doszło między nimi, mocarstwami a Turcyą do zgody faktycznej, choć nie formalnej, to jednak sprzymierzeńcy ponownie oświadczyli, że muszą w tekście odpowiedzi mocarstwom poczynić pewne zmiany. Wskutek tego wręczenie tej odpowiedzi zostało odroczone, a temsamem pokój znów się odwleka. Państwa bałkańskie zażądają niewątpliwie kontrybucyi wojennej, choć w mniejszej kwocie, niż jej żądały początkowo.

Nie ulega kwestyi, że tę zwłokę spowodowały państwa bałkańskie celowo. Chcą jeszcze poczekać dzień, dwa, licząc na to, że tymczasem padnie nareszcie Skutari, a to jest dla nich z wielu względów pożądanem.

Marsz na Konstantynopol.

Główną przyczyną pośpiechu Turcyi w dążeniu do zawarcia pokoju jest chęć utrzymania się choćby przy resztkach swojego panowania w Europie i obawa przed marszem Bułgarów na Konstantynopol. Bułgarzy bowiem, jak się zdaje, myślą na seryo o zdobyciu Konstantynopola i to z pomocą Rosyi. Generał Dmitrjew, który bawił w Petersburgu, oświadczył tamtejszym dziennikarzom: Pójdziemy na Konstantynopol! I wyjechał, po konferencyach w Petersburgu, wprost na linię Czataldży, gdzie walki toczą się dalej. Bez celu walk tych się nie prowadzi.

Jak się dalej rozwiną wypadki, nie wiadomo, ale kto wie, czy wojska bułgarskie w pierwszych dniach maja nie wkroczą do Konstantynopola. Jeśli Rosya postanowiła załatwić teraz sprawę przejazdu swoich okrętów przez Dardanele, jeśli przyrzekła Bułgarom poparcie, to Bułgarzy pójdą na Konstantynopol i w maju mogą do niego wkroczyć. Byłoby to ironią losu, gdyby Turcy zostali wypędzeni z Europy w tymsamym miesiącu, w którym go zdobyli. Jak wiadomo bowiem, Konstantynopol wpadł w ręce Turków dnia 29-go maja 1453 roku. Byłoby to szczytem ironii historycznej, gdyby również w maju 1913 roku półksiężyc spadł z kopuły dawnego kościoła św. Zofii.

Era stałej mobilizacyi.

Przed wybuchem wojny bałkańskiej panowało w Europie i w kołach dyplomatycznych przekonanie, że gdy nareszcie załatwioną zostanie ostatecznie sprawa bałkańska, kryjąca w sobie źródło wielkich zawikłań międzynarodowych, dla Europy nastanie era długiego szczęśliwego pokoju. Obecnie kwestya bałkańska jest już tak, jak załatwioną. Turcy zostali wypędzeni z Bałkanu, ludy bałkańskie są panami swoich ziem — a jednak dzisiaj właśnie ludom Europy bynajmniej nie uśmiecha się przyszłość; przeciwnie, dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek, unosi się nad Europą widmo wojny. Europa nie wierzy w tę pokojową erę, przynajmniej ta Europa, której opinia nie wyraża się w głosach prasy, ale w zarządzeniach politycznych i wojskowych.

W Niemczech przedłożono projekt olbrzymiego podniesienia stanu czynnego armii, kosztem jednorazowo miliarda, a kilkuset milionów w latach następnych. We Francyi ma wejść w życie ponownie trzyletnia służba wojskowa, a jeśli jej parlament nie uchwali, to rząd na podstawie ustawy będzie zatrzymywał żołnierzy trzeci rok w służbie. W Austro-Węgrzech, gdzie przed rokiem dopiero uchwalono nową ustawę wojskową, na podstawie której stan czynny armii został bardzo znacznie podwyższony, dzisiaj koła wojskowe domagają się nowego podwyższenia liczby żołnierzy. Równolegle do wymienionych państw zbroją się Włochy, a Rosya rozpoczęła olbrzymie wzmocnienie swej armii próbną mobilizacyą w jesieni i prowadzi je dalej. Można poprostu powiedzieć, że to **pogotowie wojenne Europy** przybiera charakter taki, że nie bez słuszności można je określić nazwą **stałej mobilizacyi**.

Mówić w takich warunkach o erze pokojowej w Europie, o tem, że pokój jest zapewniony, na to trzeba być optymistą zgoła niepoprawnym. Bismark powiedział bardzo krótko i jędrnie i **„na bagnetach siedzieć nie można."** W tych kilku słowach streszcza się cała charakterystyka dzisiejszych czasów, w których zbrojenia ogarniają coraz szersze kręgi i coraz potrwożniejsze rozmiary. Obecnie uniknięto wojny europejskiej; ale że do tej wojny nie przyszło, to nie tyle jest zasługą rządów, rzekomo przejętych ideą pokoju, ale **wynikiem lęku przed wojną. Ten lęk uratował pokój Europy.**

Co się jednak udało raz, drugi raz może się nie udać. Obecna era stałej mobilizacyi kryje w sobie zarody wojny, jak każda zresztą mobilizacya. Pokój na takich podstawach oparty długo utrzymać się nie da.

Powiększenie niemieckiego skarbu wojennego.

Państwo niemieckie, jak wiadomo, posiada skarb wojenny w sumie 120 milionów marek w złocie, przechowywany w wieży twierdzy szpandawskiej pod Berlinem. Skarb ten pochodzi ze zdobyczy w ostatniej wojnie francusko-niemieckiej i według ustawy nie może być naruszany, tylko w razie koniecznej potrzeby na wypadek wojny. Z tego powodu też skarb ten leży bez użytku, nie może się procentować, gdyż to by go uczyniło zależnym od banków.

Niemiecki zarząd wojskowy sądzi jednak, że skarb ten na wypadek wojny jest za nikły i pochłonięty by został już w pierwszych dniach. Dlatego poruszono myśl potrojenia skarbu wojennego, aby wynosił sumę 360 milionów marek a to 240 milionów w monetach złotych i 120 milionów w monetach srebrnych. Podawano różne sposoby na to, aby zebrać tyle pieniędzy — chwycono się wreszcie środka, który uznano za najstosowniejszy. Mianowicie według niemieckiego przedłożenia wojskowego, w tych dniach doręczonego parlamentowi, nowa ustawa o powiększeniu skarbu wojennego przedstawia się następująco:

Z obiegu ma się wycofywać powoli monety złote i srebrne tak długo, aż się zbierze suma 120 milionów w złocie i 120 milionów w srebrze. Na miejsce wycofanych monet przyjdą pieniądze papierowe. Niezadługo w tym celu wydaną ma zostać większa ilość drobnych pieniędzy papierowych. Tu zaczyna się ciekawa spekulacya pieniężna. Otóż bank Rzeszy, wydając nowe papierowe pieniądze, musi mieć na nie pokrycie, aby mógł je wykupić każdego czasu złotem. Tego złota nie będzie, bo zabierze je skarb wojenny, którego nie wolno ruszać. Ale przedłożenie wojskowe zawiera taki plan: Złoto i srebro, które zabrane zostanie do skarbu wojennego, zastąpione musi zostać znowu złotem. Trzeba więc wybić znowu odpowiednią ilość monet. Na ten cel przeznaczone ma być 55 milionów 750 tysięcy marek w kosztach na powiększenie wojska, za którą to sumę wybije się monet za 240 milionów marek. Monety złote — jak wiadomo — nie składają się z czystego złota, z czego w tym wypadku rząd niemiecki chce skorzystać.

Strach przed szpiegami.

Obawa przed **szpiegami** powoduje niekiedy zajścia, niepozbawione mimowolnej humorystyki. Przed kilku dniami — jak nam z miasta donoszą — wybrał się profesor pewnego tutejszego gimnazyum, znany przyrodnik, na Krzemionki dla dokonania za Podgórzem poszukiwań mineralogicznych. W opuszczonym kamieniołomie koło cementowni pp. Libanów zatrzymał się profesor, rozłożył się „obozem" na ziemi, wyciągnął z mantelraka maszynkę, celem ugotowania herbaty, ciupagą zaczął rozbijać leżące drobne kamienie i spostrzeżenia swoje notował. W pobliżu kamieniołomu, do którego zresztą każdemu wolno chodzić, znajduje się atoli budynek wielkiej warty, pilnującej rozległych zabudowań prochowni w Woli Duchackiej. Żołnierze warty dłuższy czas przyglądali się z ukrycia dziwnemu zachowaniu się nieznajomego, aż wreszcie postanowili działać. Nagle rozległ się głos komendy i przed zdumionym profesorem zabłysły trzy w niego wymierzone karabiny

z naflancowanymi bagnetami... Komendant posterunku, plutonowy 100 p. p., zbliżył się pod osłoną bagnetów do profesora i z przyzwoitej odległości wezwał go, by się z nim razem udał na „wachcymbrę“. Profesor, nie ruszając się ze swej wygodnej pozycyi na ziemi, odparł spokojnie, że tego nie uczyni. Rozpoczęła się żywa wymiana słów i plutonowy już, już miał się jąć energicznych środków wobec profesora, gdy na szczęście zjawili się na widowni dwaj urzędnicy wojskowi z pobliskiego laboratoryum strzelniczego. Panowie ci, zgodnie z przepisem (czego plutonowy nie uczynił), zażądali od profesora okazania legitymacyi, czemu profesor zadość uczynił, wręczając wojskowym swą urzędową legitymacyę z fotografią. Nieporozumienie, które łatwo mogło przybrać niepożądane formy, wyjaśniło się i profesor — nawiasem mówiąc sam oficer rezerwowy — mógł w dalszym ciągu prowadzić bez przeszkody swoje badania mineralogiczne w opuszczonym kamieniołomie.

„Gazeta Narodowa“ donosi: W poniedziałek przybył do Tarnopola na zgromadzenie wyborczy b. namiest. Leon hr. Piniński. W południe wyszedł na przechadzkę z zawieszonym na ramieniu aparatem fotograficznym i zrobił kilka zdjęć. Wówczas zbliżył się do niego policyant, chcąc go aresztować. Dopiero gdy Piniński, nie chcąc iść na policyę, powiedział nazwisko, policyant, salutując, prosił o przebaczenie.

Sejm, Koło sejmowe i fatalne widoki reformy wyborczej.

Sytuacya we Lwowie jest b. trudna i poważna, i istnieje, niestety, uzasadniona obawa, że *sfinalizowanie reformy wyborczej zostanie w bieżącej sesyi sejmowej udaremnione.* Opozycya gotuje się do przewlekania obrad przez *zgłaszanie poprawek do projektu* (p. Starzyński zapowiedział wniesienie swego pierwotnego projektu w pełnym sejmie) a ewentualnie *udaremni finalizacyę przez absencyę.*

Uchwała biskupów.

Znamiennym objawem tej dążności udaremnienia reformy jest uchwała episkopatu, która 7 wirylistów usuwa z sejmu. Mianowicie episkopat polski, zebrany na konferencyi wspólnej we Lwowie 26 marca uchwalił *usunąć się gremialnie od głosowania* nad projektem reformy wyborczej. Episkopat polski uznaje potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego w kierunku demokratycznym i sprawiedliwego uwzględnienia praw narodowości ruskiej, jednakże tak ze względów zasadniczych, jak i ze względu na daleko idące wątpliwości, że ustawa w tej osnowie przez swój separatyzm przyniosłaby szkodę zgodnemu pożyciu obu narodów, nie mógł episkopat zgodzić się na ogłoszone zasady reformy prawa wyborczego“.

Posiedzenie Sejmu.

Apel przywódcy Rusinów „do sprawiedliwości narodu wobec narodu“.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu miało tylko znaczenie formalne. Przed porządkiem dziennym dr Kost Lewicki wygłosił przemówienie, które miało na celu złagodzić złe wrażenie, wywołane poprzednią enuncyacyą ruską w Sejmie (sławiącą tryumf obstrukcyi).

Dr Lewicki oświadczył, wskazując na to, że „nie wszyscy pojęli doniosłość sprawy“:

„Jeżeli poczyniliśmy po długich i uciążliwych rokowaniach wielkie z naszej strony ustępstwa, to godzi stę, aby i druga strona odczuła ten moment i poczyniła starania, aby dzieło kompromisu zmieniło się w rzeczywistość. A wobec ważności sprawy muszą ustać wszystkie osobiste i partyjne porachunki. Przykład tego dał klub mowcy. Tu niema ani zwycięzców ani zwyciężonych. Zwycięską jest tylko wielka myśl o rozwoju obu narodów i gdybyśmy ten obecny moment dojścia do porozumienia obu narodów mieli zmarnować, to weźmiemy wobec przyszłych pokoleń wielką na siebie odpowiedzialność. O łaskę — mówił poseł — nie prosimy, a jeżeli podnosimy ten głos, to czynimy to w poczuciu wielkiej odpowiedzialności. W imię sprawiedliwości narodu wobec narodu, chcemy aby sprawa raz się wyjaśniła. Dlatego apeluję do JE. marszałka, czy zechce zwołać naradę przewodniczących wszystkich grup w Sejmie w sprawie reformy wyborczej, opartej na zasadach umówionych?“

Marszałek odpowiedział, że zwoła posiedzenie przywódców wszystkich klubów sejmowych.

Obrady koła sejmowego.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego przy udziale namiestnika i marszałka.

Prezes Leo zagaił obrady i przedstawił następnie przebieg obrad nad poszczególnemi punktami projektu reformy wyborczej, przyczem podkreślił, że przyznanie Rusinom dwóch miejsc w Wydziale krajowym na 7 członków tegoż było uchwałą prezesów polskich, powziętą na wniosek marszałka hr. Badeniego przed półtora rokiem. Wtedy to przyznano Rusinom prawo samodzielnego wyboru członków Wydziału kraj., na co zgodzili się wszyscy prezesi polscy. Skoro więc przyznano Rusinom prawo wyboru ruskich członków Wydziału prostą konsekwencyą jest, że trzeba im przyznać prawo wyboru członków komisyj sejmowych.

Wywiązała się następnie obszerna dyskusya. Pierwszy zabrał głos rektor politechniki Hauswald. Poseł Starzyński starał się zbijać argumenty dra Lea i zapowiedział, że pierwotny swój projekt reformy wyborczej wniesie w komisyi i w pełnym Sejmie.

Referent hr. Badeni przemawiał w duchu pojednawczym i podkreślił konieczność poczynienia wzajemnych ustępstw.

Przemawiali następnie pp. Krzeczunowicz, Skarbek i Merunowicz, który wskazał na historyczny moment obecnego położenia.

Pos. Sredniawski ostrzegał, by opozycya nie spodziewała się po nowym Sejmie, któryby wybrano po ewentualnem rozwiązaniu obecnego Sejmu, lepszej reformy, aniżeli ta, która mogłaby być dzisiaj uchwalona. Mowca przestrzegał, aby opozycya nie wzniecała *pożaru na wschodzie i zachodzie, bo pożar ten będzie tak wielki, że ludowcy nietylko, że nie będą mogli go ugasić, lecz przeciwnie będą musieli go sami jeszcze rozdmuchiwać.* Zakończył dyskusyę podniosłem przemówieniem poseł Tetmajer, który przestrzegał, aby sprawy nie odwlekano, aby nie uchwalono reformy za późno, tak, jak zapóźno uchwaliliśmy konstytucyę 3-go Maja.

Z posiedzenia prezesów klubów polskich.

Na wczorajszem posiedzeniu prezesów klubów polskich poruszono między innemi sprawę dopuszczenia na wczorajsze posiedzenie Koła sejmowego sprawozdawców dziennikarskich, *czemu jednak konserwatyści się sprzeciwili.*

Poseł Abrahamowicz żądał, aby Rusini złożyli pisemną deklaracyę, iż po załatwieniu reformy wyborczej nie będą zakłócali obrad Sejmu.

Znów „przełomowy“ moment.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 2 kwietnia.

Punkt ciężkości obrad przeniósł się dziś z komisyi, z plenum Sejmu i obrad klubowych na poselskie Koło Sejmowe. Tu ma zapaść decyzya, „ma“, ale czy zapadnie, niewiadomo, bo opozycya z góry oświadczyła, że nie podda się „niemiłej“ dla siebie uchwale większości...

Jeden tylko moment polityczny wybił się na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, a była nim mowa posła Lewickiego, który zażądał szybszej akcyi w sprawie reformy. Mieliśmy też dziś trzy „dziewicze“ mowy: pp. rektora Zolla i dwu nowowybranych posłów ukraińskich Rożankowskiego i Kochanowskiego.

Uwaga powszechna przeniosła się popołudniu do sali obrad Koła Sejmowego. Pytanie „co słychać z reformą“, jaki będzie dalszy bieg wypadków, jest na ustach wszystkich. **Naogół horoskopy nie są pomyślne.** Ciekawością wiedziony, zwrócił się wasz korespondent do referenta komisyi dla reformy wyborczej hr. Badeniego po informacye.

Wywiad z referentem hrabią Badenim.

Młody poseł, jeden z najmłodszych w Sejmie, wziął na swe barki odpowiedzialność wielką. Czuje się w tem jednak bardzo dobrze, z zadowoloną miną uwija się żwawo po kuloarach. W rozmowie zeszłotygodniowej z p. Badenim dowiedzieliśmy się, że zamierza wprowadzić pewne zmiany do referatu, obecnie chcieliśmy sprawdzić o ile „N. Fr. Presse“ dobrze rezonowała jego projekty.

— Czy p. poseł istotnie proponuje zmianę systemu wyborczego na proporcyonalny?

— Osobiste moje przekonania — mówił p. Badeni — schodzą tu na plan drugi. Merytorycznie nie wypowiadam własnego zdania, jako referent muszę się jednak liczyć z faktami. Otóż uważam za odpowiednie poczynienie pewnych ustępstw wzajemnych...

— Przecie kompromis zawarto właśnie na podstawie ustępstw obustronnych?

— Tak, ale obecnie mamy „nową sytuacyę“

— Więc wbrew przekonaniu godzi się p. poseł na wprowadzenie proporcyonalności?

— Tego nie powiedziałem. Mówię jednak, że pewne **nowe ustępstwa są konieczne.**

— Jest to jednoznaczne **z podjęciem nowych rokowań.**

— Tak. Być może.

— A nowe rokowania, sądząc po nastroju wśród posłów są niemożliwe?

— Więc albo **nie będzie reformy wyborczej albo dojdzie do skutku na platformie nowego kompromisu.**

Na tem urwała się nasza rozmowa. Istotnie źle jest z reformą, skoro reprezentant stronnictw, które ustaliły już i sankcyonowały kompromis, z takiemi występuje propozycyami.

O nawiązaniu nowych rokowań niema naturalnie mowy. Gdyby szło o szczegóły jakieś albo o sprawy mniejszej wagi stronnictwa większości chętnieby może zgodziły się jeszcze na jakieś ustępstwa, ale gdy żądania opozycyi wywracają „do góry nogami“ cały kompromis i uchwalone już oficyalnie przez

komisyę zasady, rokowania byłyby tylko objawem słabości wobec malkontentów.

Takie jest zdanie posłów, znających zamiary i zapatrywania referenta. Podobne jest też zdanie posłów ruskich. Jeden z przywódców klubu ukraińskiego oświadczył, że o ile idzie o proporcyonalność w miastach, to Rusini nie mieszają się do tego wewnętrznego sporu polskiego, ale punktów kompromisu, dotyczącego Rusinów, tknąć nie dadzą.

Koło sejmowe odbyło debatę czterogodzinną popołudniu. Starły się dwa obozy; o przekonaniu przeciwnika w tem stadyum rozognienia, sprowadzonego przez opozycyę, niema mowy. Opozycyoniści wystąpili z biadaniem na „blok“, rozgoryczenie i małoduszna żałość bije z każdego ich słowa. Natomiast na szerszą skalę zakrojone były mowy pp. Tetmajera, Średniawskiego i Mernnowicza. Dziś dalszy ciąg dyskusyi nad ewentualną rezolucyą. — Czy do niej przyjdzie? Czy będzie jednomyślnie przyjętą? Czy większością tylko — niewiadomo. Dziś w każdym razie rozstrzygną się losy reformy.

Co słychać w mieście?

Kraków, 3 kwietnia.

Z teatru miejskiego. W tryptyku scenicznym Ivona hr. Vojnovica „Pani ze słonecznikiem“, który teatr krakowski wystawia w sobotę 5 kwietnia, rolę tytułową odtworzy p. Irena Solska. Inne ważniejsze role objęli pp.: Czaplińska, Janiczówna, Jarszewska i pp.: Adwentowicz, Bogusiński, Jednowski, Kosiński, Maryański, Noskowski, Stanisławski. Akcya rozgrywa się w akcie 1 i 3 w Wenecyi w hotelu Monstre-Palace, w akcie 2 w Londynie.

Prywatne kolektury loteryi klasowej zostaną utworzone w bieżącym miesiącu w liczbie 150. Sprzedaż losów obejmą przeważnie banki, jakoteż organizacye spółek, stworzone przez trafiki i owe kollektury.

Pierwsze ciągnienie loteryi klasowej w Austryi odbędzie się dnia 7 lub 8 października.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ogłasza: Ze względu na zbliżający się okres budowy domów przypominamy, że podania o udzielenie kredytów budowlanych z funduszu konsorcyalnego, dla m. Krakowa przeznaczonego, przyjmuje oraz odnośnych informacyj udziela imieniem konsorcyum Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Amfiteatr u stóp Wawelu. Kwestya amfiteatru u stóp Wawelu aktualna obecnie, będzie przedmiotem dyskusyi na zebraniu, które zwołuje Tow. ochrony m. Krakowa dn. 4 bm. do sali Tow. Technicznego (ul. Straszewskiego l. 28). Dyskusyę otworzy p. St. Ostrowski, art. rzeźbiarz z Paryża, bawiący chwilowo w Krakowie, referatem p. t. „Problem stoku wawelskiego“.

Początek zebrania o godz. 6 wieczorem, wstęp wolny dla członków T. O. P. K. i przez nich wprowadzonych gości.

Podwieczorek. Dnia 6 kwietnia o godzinie 4-tej po południu w sali hotelu Saskiego odbędzie się podwieczorek na cele „Ochrony kobiet“ założonej przez Sekcye Polskie w Związku niewiast katolickich. Nowa i młoda jeszcze bardzo instytucya — bo licząca zaledwie kilka miesięcy swego istnienia — rozwija się szybko, ale dla rozrostu i wypełnienia właściwego celu potrzebuje materyalnego poparcia. Niema miasta w którymby nie istniało to humanitarne stowarzyszenie — a u nas z dniem każdym okazuje się, jak bardzo była potrzebna — i spotyka się z gorącem uznaniem i wdzięcznością tych, które w „Schronisku“ doznają opieki, rady i pomocy.

A tych garstka jest coraz liczniejsza i rekrutuje się z samotnych i bezdomnych wiedzionych do miasta chęcią wyszukania pracy, a często i nieświadomych ciężkich warunków, oddanych na pastwę nieraz brudnego wyzysku.

Obecnie wiadomem jest, że „Ochrona kobiet“ daje pomieszczenie czyste a tanie i że mieszkanka znajdzie tam pomoc i rzetelny przytułek i napływ gości coraz liczniejszy.

Wysoce humanitarne to zadanie zostanie z pewnością zrozumiałe i mamy nadzieję, że liczna publiczność weźmie udział w „podwieczorku“ niedzielnym, okazując poparcie dla tak szlachetnego celu. Na program muzykalno-deklamacyjnego przedstawienia — składają się produkcye fortepianowe — tudzież tańce znanej tancerki p. Dol-Dolińskiej.

Cenę wstępu oznaczono na koronę z wykluczeniem t. zw. dalszej karoty.

Zgon Juliana Myszkowskiego. Z Warszawy donoszą: We wtorek zmarł tu podczas operacyi znany artysta i dyrektor tetru Julian Jastrzębiec Myszkowski.

Śp. Myszkowski, krakowianin z urodzenia, był aktorem operetkowym, aczkolwiek miał wybitny talent do ról komicznych i charakterystycznych; jego temperament, werwa i życie, jego żywiołowy humor robiły go jednak w operetce wprost nieocenionym i niezbędnym. Doskonały reżyser „stawiał“ operetki tak, że jeśli on jaką prowadził, niezawodnie przez dłuższy czas cieszyła się powodzeniem. Najznakomitsze jego role były w „Ali Babie“, w „Dzwonach z Corneville“, w starych Straussowskich operetkach, jak w „Nietoperzu“, w „Pięknej Helenie“, w „Orfeuszu w piekle“.

Przez jakiś czas był dyrektorem własnej trupy operetkowej, oraz dyrektorem teatru w Kaliszu.

Ślub. Dnia 31 z. m. odbył się w Wadowicach ślub p. Heleny córki właściciela realności, st, oficyała sądowego, Ignacego i jego żony Stefanii Ciembroniewiczów z p. Ludwikiem Nitoniem, urzędnikiem technicznym Wydziału kraj. Związek małżeński pobłogosławił miejscowy katecheta ks. Pytel.

Prima aprilis. Warszawski „Kuryer Poranny“ co roku na pierwszego kwietnia podaje jakąś sensacyjną i nieprawdziwą wiadomość. — Onegdaj pismo to doniosło o uprowadzeniu Macochowej z pociągu, w którym przewożono ją do innego więzienia. Jako sprawcę porwania wymieniono głośnego bandytę Rycaja, zabitego przed tygodniem podczas zuchwałego napadu na jeden z dworów w Chełmszczyźnie. Dla każdego mniej więcej myślącego człowieka wiadomość ta posiada wszelkie cechy żartu primaaprilisowego. Nie wszyscy jednak potrafią myśleć. Wiadomość bowiem tę przedrukowało w dobrej wierze jedno z poważnych pism krakowskich, wreszcie „Słowo Polskie“, „Dziennik Polski“, „Kuryer Lwowski“ i „Gazeta Narodowa“. „Słowo Polskie“ w dopisku od redakcyi nie może wyjść z podziwu, co się stało z eskortą podczas uprowadzenia Macochowej? Warszawskim żartownisiom udało się tedy wziąć na kawał swych galicyjskich bezmyślnych kolegów.

Samobójstwo. Wczoraj na Woli Justowskiej wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Stanisław Tobiasz, lat 21, praktykant pocztowy, zamieszkały przy ul. Długiej l. 34. Powodem samobójstwa niepomyślny wynik egzaminu.

Kradzież. Parobek z firmy Hawełka, Jan Kapelan skradł pomocnikowi handlowemu tejże firmy Mieczysławowi Senkowskiemu biżuteryę wartości 600 kor.

Krwawy dramat rozegrał się znowu onegdaj we Lwowie. Do trzeciorzędnego hoteliku przy ulicy Furmańskiej zajechał wieczorem jakiś w średnim wieku mężczyzna z około 30-letnią kobietą i zameldowawszy się jako Jędrzej Łyśko, wynajął mały pokoik. Nad ranem służba usłyszała kilka strzałów rewolwerowych, a kiedy wdarła się do pokoju, zobaczyła dwa trupy w kałuży krwi. Na skroni kobiety znaleziono dwie rany, obie śmiertelne, Łyśko zaś pozbawił się życia trzema strzałami.

Przyczyna tragicznej śmierci tajemniczej pary na razie pozostała nie wyjaśniona.

„Chłopiec treff“, jeden z najpiękniejszych dramatów jakie ostatniemi czasy w kinematografach się okazały, będący atrakcyą całego świata, wystawia teatr świetlny Kino-Bajka począwszy od piątku 4-go bm. Jest to dramat z którym pięknością akcyi niewiele może się równać, a pod względem inscenizacyi wykazuje niezwykłą rozmaitość i pomysłowość. Dość wspomnieć, że dwa akty rozgrywają się w cyrku a poszczególne sceny bądź to na arenie bądź to za kulisami, gdyż głównymi bohaterami dramatu są dwaj artyści cyrkowi bracia Diatello ze swymi nadzwyczajnymi produkcyami jako strzelcy. Film powyższy posiada 1800 m. długości. W skład programu wchodzi prócz tego dramatu jeszcze najnowszy tydzień Gaumonta (nr. 13), oraz doskonała, wprost niezrównana humoreska p. t. „Maks i jego rywal“.

Rękodzielnicy i przemysłowcy Podgórza o przyłączeniu do Krakowa.

Dnia 1 bm. odbyło się w domu cechowym w Podgórzu ogólne zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców miasta Podgórza w sprawie przyłączenia miasta Podgórza do Krakowa.

Obszerne sale domu cechowego zapełniły się po brzegi — stawili się niemal wszyscy bez względu na religię i wyznanie polityczne, aby wyrazić w tej ważnej sprawie swoją wolę i zapatrywanie a tem samem dać swym reprezentantom w Radzie miejskiej, których liczą 5-ciu dyrektywę, jakie stanowisko mają zająć w rozstrzygającej chwili w sprawie przyłączenia miasta Podgórza do Krakowa.

Między obecnymi byli również zaproszeni r. Gadomski i Przybylski, w charakterze komisarza przem. przybył inż. Rolle.

Po zagajeniu zgromadzenia przez cechmistrza cechu katolickiego radnego Szklarskiego—który równocześnie przez aklamacyę został wybranym przewodniczącym zgromadzenia — referował sprawę przyłączenie Podgórza do Krakowa, zastępca cechmistrza Stowarzyszenia przemysłowego p. Koczurkiewicz.

Referent jasno i dobitnie na podstawie ostatecznie przez wspólne delegacye ustalonych warunków przedstawił zgromadzonym najważniejsze punkta warunków, wyjawiając życzenie aby tylko warunki te zostały przez gminę Kraków urzeczywistnione a wówczas i rękodzielnicy miasta Podgórza chętnie podadzą jednomyślnie dłoń do urzeczywistnienia wielkiego dzieła.

W toku dyskusyi, która miała przebieg bardzo poważny przemawiało kilkunastu mowców samych rękodzielników i przemysłowców między innemi cechmistrz stow. przem. r. Grządziel, cechmistrz szewców Stec, nadto pp.: Banaś, Feldmann, Jędrzejowski, Krautwirth, Głowacki, który zaznaczył przywiązanie rękodzielników do miasta Podgórza — poczem uchwalono rezolucyę, aby przedstawiciele rękodzielników w Radzie miejskiej w Podgórzu wstrzymali się od głosowania za przyłączeniem, dopóki nie będą załatwione przez Radę m. Podgórza następujące postulaty rękodzielników:

1. Rada miasta Podgórza w własnym zakresie działania wydzieli dla Stow. przem. rękodziel. podgórskiego odpowiednią parcelę z gruntów miejskich w dzielnicy Podgórze przy nowem moście bezpłatnie, na którejby mógł być wybudowany dom dla towarzyskich i kulturalnych zebrań rękodzielniczych.

2) Gmina miasta Podgórza wyznaczy już dziś osobny kompleks gruntów przeznaczonych wyłącznie na zakłady przemysłowe tudzież warsztaty rękodzielnicze i ustanowi już obecnie przystępną cenę nabywania tychże i dogodne warunki spłaty.

3) Rękodzielnicy i przemysłowcy w Podgórzu żądają uzupełnienia artykułów o tyle, aby po przyłączeniu Podgórza do Krakzwa podpadali obowiązkowi zgłaszania robotników po miejskiej kasy chorych krakowskiej a nie Powiatowej kasy chorych podgórskiej.

Wrzenie w Rosyi przeciw Austryi.

W ścisłym związku z niebywałem lekceważeniem postulatów Austryi i mocarstw przez Serbię i Czarnogórę powstaje agitacya wojenna w Rosyi przeciw Austryi. Doszło tam już do tego, że w Dumie wnoszą interpelacyę do rządu i ganią rząd za to, że nie pozwolił onegdaj podczas demonstracyi zdemolować gmachu ambasady austryackiej i na iście rosyjskich demonstrantów wypuścił policyę z knutami. Interpelacyę uzasadniali Sawienko i Puryszkiewicz, który postępowanie rządu nazwał zbrodnią stanu.

Minister Makłakow odpowiedział, że zarządził dochodzenia i że urzędnicy policyjni zostaną ukarani — za to, że nie pozwolili zdemolować ambasady austryackiej.

W takim nastroju Dumy rozsądną mowę Rodiczewa zakrzyczano i na dobitek usunięto go z pięciu posiedzeń Dumy.

Podobną interpelacyę wnoszą nacyonaliści i w Radzie państwa. Prasa petersburska poświęca wstępne artykuły demonstracyi słowiańskiej. „Riecz" pisze, że zbliża się chwila „zdobycia Adryanopola polityki uległości Austryi w Rosyi". „Nowoje wremia" pisze, że namiestnik Bobrzyński we Lwowie nie ukazuje takiej uprzejmości w obronie honoru Rosyi, jak policya petersburska względem Austryi. Rozgoryczenie Słowianofilów rosyjskich z powodu uniemożliwienia im zdemolowania ambasady austryackiej, jest tak silne, że wszystkie organizacye nacyonalistyczne zapowiedziały specyalne demonstracyjne zebrania antiaustryackie.

Telegramy „Nowin".

Rosya nie dopuści do zbrojnej interwencyi w Czarnogórze.

Petersburg. (Tel. wł.) Ministeryum spraw zagranicznych i dyplomacya rosyjska **nie wierzą, aby wojska austryackie wkroczyły na terytoryum czarnogórskie.**

Petersburg. (Tel. wł.) Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że na skutek zabiegów partyi wojennej, która obecnie wzięła górę w polityce międzynarodowej, **Rosya stanowczo nie dopuści do zbrojnej interwencyi Austryi w Czarnogórzu. W tym celu Sazonow miał przesłać hr. Berchtoldowi odpowiednią deklaracyę, która ma charakter ultimatum, oświadczając, że wszelkie wystąpienie Austryi względem Czarnogóry, Rosya uważać będzie za casus belli.**

Telegramy „Nowin".

Szturm na Skutari trwa dalej:

Belgrad. (Tel. wł.). Wiadomości, jakie tutaj z pod Skutari nadeszły, stwierdzają, że w nocy z poniedziałku na wtorek i przez cały wtorek szturm na Skutari bez przerwy się odbywał. **Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że szturm robi postępy.** Ogień artyleryi serbskiej głównie skierowany jest na Tarabosz. Serbski jenerał Bojowicz objął komendę nad szturmującem wojskiem. Pierwsze szturmujące linie wojska czarnogórskiego **są już zaledwo o 200 metrów oddalone od pozycyi tureckich.** Lada godzina wydane zostanie hasło do szturmu jeneralnego.

Cattaro. (Tel. wł.) W tutejszym porcie stoją w pogotowiu 2 statki austr. Lloydu z materyałem aptekarskim i personalem sanitarnym dla Skutari.

Bułgarya popiera Czarnogórę.

Wiedeń (Tel. wł.) *„N. Fr. Presse"* donosi z Zofii, że sfery oficyalne bułgarskie *oburzone są* na Czarnogórę o to, że Czarnogóra lekceważy sobie wolę Europy i wywołuje trudności międzynarodowe. „Związek bałkański" atoli obstaje przy wytyczeniu granicy wzdłuż linii Midia — Enos, oraz domaga się, aby wszystkie garnizony tureckie, na zachód od tej linii położone—nie wyłączając Skutari natychmiast kapitulowały. Nadto Grecy muszą otrzymać wyspy egejskie a wszystkie państwa związkowe muszą dostać odszkodowanie pieniężne od Turcyi.

Demonstracya flot.

Niezadowolenie z udziału Francyi. — Austrya blokuje także porty albańskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichpost" nie jest z tego zadowoloną, że Francya bierze udział w demonstracyi międzynarodowych flot także w imieniu Rosyi. Skutkiem tego połączenia dwóch mandatów, komendant francuskiego okrętu wojennego będzie mógł rzucić na szalę, głos Rosyi, ilekroć będzie chodziło o powzięcie jakiejkolwiek decyzyi przez komendantów statków, biorących udział w demonstracyi. W ten sposób Rosya ma możność wywierania wpływu na akcyę floty międzynarodowej, lubo w akcyi tej nie bierze udziału.

Dzienniki tutejsze donoszą, że Rosya i Francya tylko dlatego biorą udział w demonstracyi flot, aby w ten sposób **poprzeć stanowisko króla Mikołaja wobec narodu czarnogórskiego,** bo gdy król Mikołaj ustąpi przed wolą całej Europy, wówczas może **zażegnać wybuch rewolucyi w swojem królestwie.**

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Tagblatt" donosi z Londynu, że mocarstwa pogodziły się już z myślą, że Austro-Węgry oprócz zamknięcia lądowej granicy od Czarnogóry, **będą równocześnie blokowały porty albańskie San Giovanni di Medua i Durazzo, albowiem Serbowie przez te porty dowożą wojska i materyały wojenne pod Skutari.**

„N. Fr. Presse" donosi, że statki wojenne austro-węgierskie **już od wczoraj popołudniu krążą po wodach czarnogórskich.**

W telegramie z Cetynii donosi ten dziennik, że wczoraj o g. 7 **wieczór były statki austryackie oddalone zaledwo o 10 mil morskich od Antivari.** Statki angielskie, włoskie i niemieckie w ciągu dnia dzisiejszego pojawią się na wodach czarnogórskich i połączą się z flotą austryacką.

N. Fr. Presse donosi z Suttomore, ostatniego portu na wybrzeżu dalmatańskiem, leżącego jeszcze poniżej Spizzy, że wczoraj o g. 12 w południe wjechał do portu w Antivari torpedowiec grecki i po kwadransie pobytu w tym porcie szybko odjechał na południe.

Bez konwersacyi.

Paryż. (T. B. K.). „Journal des Debats" pochwala w zupełności zgodę rządu francuskiego na demonstracyę flotową i pisze: Stanowisko Francyi okazuje jej usiłowania celem **zmuszenia Czarnogóry do ustąpienia** i zawiera zarazem środki ostrożności **przeciw możliwości ogólnej konflagracyi.** Wiadomem jest, że **król czarnogórski okazuje zupełną obojętność wobec międzynarodowych zwyczajów i prawniczych argumentów.** Okoliczności, w jakich w zeszłym roku wypowiedział wojnę, wykazują to dostatecznie. Przez to **dyplomatyczna konwersacya z królem jest niepotrzebna.**

Protektorat Austryi nad Albanią.

Londyn (Tel. wł.) W tutejszych sferach dyplomotycznych krążą pogłoski, **że Austro-Węgry obejmą protektorat nad przyszłą samodzielną Albanią.**

Belgrad (Tel. wł.) Organ rządowy *„Samouprawa"* w gwałtownym tonie protestuje przeciw objęciu przez Austryę protektoratu nad Albanią. Z okoliczności, iż Austrya wykonuje protektorat nad katolickimi Albańczykami, nie można wysnuć tytułu prawnego do protektoratu na całą Albanią.

Sukcesy Bułgarów pod Czataldżą.

Wiedeń. (Tel. wł.). *N. Fr. Presse* donosi z Zofii, że Bułgarzy pod Czataldżą **zdobyli fortyna lewem skrzydle tureckiem** w walce na bagnety.

Fiasko misyi Dmitriewa?

Petersburg. (Tel. wł.). *Riecz* donosi, że misya Dmitriewa się nie powiodła, albowiem Sazonow nie akceptował jego projektów.

Izwolski zostaje w Paryżu.

Wiedeń (Tel. wł.) *„N. Fr. Presse"* donosi z Londynu, że nie prawdziwą jest pogłoska, jakoby Izwolski z Paryża miał być powołany na ambasadora w Londynie w miejsce Benkendorfa. Obaj pozostają na swoich stanowiskch; tak samo nieprawdą jest, jakoby Sazonow miał ustąpić.

Samobójstwo żołnierza.

Opawa (Tel. wł.) Wystrzałem z karabinu pozbawił się tu wczoraj życia żołnierz niewiadomego nazwiska z 1-szej kompanii, 15-tego pułku obrony krajowej. Denat był przydzielony do oddziału sygnałowego i nie mógł pojąć od razu znaków dawanych chorągiewką. Porucznik przeznaczył go za to do raportu a nieszczęśliwy z obawy przed karą pozbawił się życia.

Rozwój Stow. „Gwiazdy“ w Krakowie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zgromadzenie członków stow. rękodzielników i przem. „Gwiazda“ w Krakowie. Ze sprawozdania okazuje się, iż Stow. w ostatnich czasach uległo gruntownemu przeobrażeniu w kierunku dodatnim. I tak liczba członków wzrasta z każdem dniem i obecnie przekracza 400; majątek Stow. wynosi w gotówce 4.643 kor. zaś ubiegły rok mimo ciężkich czasów i udzielania zapomóg zamknięto z nadwyżką 391 kor. 41 hal. Stow. poza braniem udziału we wszystkich obchodach narodowych wzięło także udział w zjazdach w Wiedniu, Lwowie i Rzeszowie, nadto urządziło wycieczkę statkami do Niepołomic celem sypania Kopca grunwaldzkiego. Rozszrozono bibliotekę przez zakupno dzieł treści popularno-naukowej, uwzględniając najnowsze prądy w literaturze, a nadto urządzono peryodyczne popularne odczyty z dziedziny historyi polskiej, wiedzy przyrodniczej i ekonomiczno-społecznej oraz z dziedziny etyki, higieny, fizyologii i skutków alkoholizmu.

Zajmowało się gorliwie sprawą budowy pomnika poległym w r. 1848, która obecnie dobiega do końca jak również w uzyskaniu parceli pod budowę własnego domu. Ta ostatnia sprawa o tyle posunęła się naprzód, że wkrótce będzie przedmiotem obrad Rady miasta. Wyrażono też nadzieję, że członkowie Rady jako znani z patryotyzmu sprawę tę tak ważną w rozwoju i organizacyi młodzieży rękodzielniczej przychylnie załatwią.

Po udzieleniu Wydziałowi absolutoryum wyrażono hołd prezydentowi Drowi Leowi za jego pełne godności narodowej wystąpienie w delegacyach w obronie Słowian, a w szczególności Polaków jak również uznanie prezesowi Stow. p. Bujasowi i firmie Zieleniewski za bezinteresowne wykonywanie robót około budowy pomnika poległym w r. 1848, wartości przeszło 2000 kor. wreszcie uzupełniono Wydział, w skład którego wchodzą pp.: Prezes: T. Bujas, wicepr. I Fr. Zając, sekr. J. Pałasz, zast. P. Bill, skarb. L. Wiadrowski, zast. A. Łaś, bibl. St. Pychowski, zast. M. Wyrwiński, gospodarz E. Leśniowski, zast. A. Zawiła. Wydział: E. Nieduszyński (dyr. kółka zab.), J. Karcz (zast.), J. Łopatka (chorąży), Fr. Kucharczyk (zastępca chorążego), T. Gryga (podchorąży), Fr. Wincenciak (podchorąży), J. Widełko (zast. podchor.), Fr. Łysoń (zast. podchor.), L. Franczek, Fr. Gorzelany, A. Kadłuczka, Wł. Bieroński: Zastępcy wydz. pp.: J. Bator, J. Wróblewski, Br. Księżny, P. Górka, St. Czernecki, J. Kawecki, Fr. Styczeń, A. Wiśniewski, St. Wilga. Komisya kontr.: E. Reichert, Zd. Czernichowski, J. Ostafin. Sąd polubowny: Dr Fr. Bardel, J. Kękuś, A. Królik. Kurator fund. żel. J. Jaworniçki.

Z sali sądowej.

Włamywacze przed sądem!

Kraków, 3 kwietnia.

Kwietniowa kadencya przysięgłych zaczęła się wczoraj rozprawą przeciw dwom włamywaczom, 22-letniemu Romanowi Tekielskiemu murarzowi z Krakowa i 22-letniemu Abrahamowi Fleischerowi, krawcowi z Bochni, którzy mimo młodego wieku są już wykształconymi w kunszcie złodziejskim fachowcami, gdyż obaj byli już kilkakrotnie karani za zbrodnię kradzieży.

Obwinieni w grudniu i w styczniu dokonali kilka śmiałych kradzieży z włamaniem, o których wspominały ówczesne kroniki policyjne. Otwierali mieszkania wytrychem i kradli, co im pod rękę wpadło. I tak ograbili mieszkanie p. Stechlera przy ul. Dietlowskiej (kosztowności, srebra stołowe i garderobę na przeszło 1500 K.), mieszkanie p. Hochstima przy ul. Bonerowskiej (szkoda około 250 K.) i mieszkanie p. Habera przy ul. Jasnej (szkoda przeszło 200 K.) Przy tej ostatniej kradzieży zostali na gorącym uczynku przyłapanii. Tekielski zaczął wówczas uciekać, lecz został przez goniącą publiczność przytrzymany na ul. św. Gertrudy koło Kino-Wandy i oddany w ręce policyi.

Rozprawie przewodniczył r. s. Ajdukiewicz, oskarżał prok. dr Lang, bronił adw. Pawłowicz. Tekielski wykrętnie wypierał się zarzuconych mu czynów. Fleischer natomiast w całości się przyznał.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Tekielskiego na rok a Fleischera na 2 i pół lat ciężkiego więzienia, potrącając obojgu 3-miesięczny areszt śledczy.

Znowu szpieg. Przed trybunałem orzekającym sądu karnego pod przew. st. r. dra Jasiewicza, toczyła się także wczoraj tajna rozprawa o zbrodnię szpiegostwa przeciw 53-letniemu Piotrowi Pawłowi Wróblewskiemu z Kalisza, który we wrześniu i październiku bawił w Krakowie i Rzeszowie w celach szpiegowskich, wysłany przez rotmistrza sandomierskiej straży pogranicznej Puchtajewicza. Znaleziono przy nim instrukcyę szpiegowską, zresztą Wróblewski przyznał się w śledztwie, że miał śledzić dyslokacyę i ruchy wojsk tutejszych. Oskarżał prok. dr Marowski, a fachowe orzeczenie składali kapitani sztabu jeneralnego pp. Rybak i Morawski. Trybunał skazał Wróblewskiego na rok ciężkiego więzienia.

Z kraju.

Z Wieliczki piszą nam: Na posiedzeniu Rady pow. pod przew. prezesa p. E. Wintera udzielono na wniosek czł. kom. rew. pp. dra Górskiego i Dziewońskiego, absolutoryum Wydziałowi pow. z czynności rachunkowych za r. 1912 i przyjęto zamknięcie rachunkowe za tenże rok. Jak już donosiliśmy, przystąpiła Rada pow. wielicka do polskiej Spółki górn. z dwoma udziałami po 1000 K., uznając ogromny interes powiatu w przyczynieniu się do wydobycia węgla w naszym powiecie. W sprawie zawarcia ugody z m. Krakowem uchwaliła Rada, po wysłuchaniu wyników z dotychczasowych pertraktacyj, wykazujących ogromne różnice między żądaniami powiatu, a kontrpropozycyą Krakowa domagać się pełnej indemnizacyi czy to od m. Krakowa, czy też od Krakowa i od kraju, gdyż zdaniem mowców, niema żadnej słusznej racyi, by skoro nagół panuje przekonanie, że wcielenie Podgórza do Krakowa jest interesem narodowym, cenę tej idei opłacila ludność tylko jednego powiatu i to ekonomicznie bardzo słabego, a nie cały kraj. Bardzo charakterystyczny pogląd w dyskusyi nad tym tematem wyraził p. Słowik z Bierzanowa, który jest tego słusznego zdania, że skoro Podgórze łączy się z Krakowem w imię idei narodowej, zastrzega sobie jednak przytem szereg kosztownych inwestycyj, to ludność powiatu ma zupełne prawo stawiać żądania, by jej do reszty nie zubożono.

W dyskusyi zabierali głos reprezentanci m. Podgórza, którzy jednak wstrzymali się od głosowania.

Z innych uchwał, które zapadły, należy zaznaczyć sprawę zaciągnięcia bezprocentowej pożyczki na dachówki w fund. krajowym w kwocie 10000 kor. i 4 proc. w Tow. Wzaj. Ubezp. w kwocie 50000 kor., oraz sprawę częściowego pokrycia kosztów budowy drogi Podgórze—Wola Duchacka z odnogą do Kurdwanowa. Budowa drogi ma nastąpić przy pomocy fund. rządowych, krajowych i powiatowych. W sprawie tej powzięła już R. P. w r. 1911 uchwałę ponoszenia 10 proc. kosztów obliczonych na 110.000 kor., gdy jednak od czasu sporządzenia kosztorysów do dnia budowy, koszta znacznie się zwiększyły, zażądało Nam. by powiat poniósł wszelką nadwyżkę kosztów budowy i zwiększył ofiarowaną kwotę roczną na koszta utrzymania. Rada pow., nie zgodziła się na życzenie c. k. Nam. gdyż siły finansowe powiatu, zwłaszcza po spodziewanem wyłączeniu Podgórza nie zezwolą na podwyższanie wydatków.

zast.

Szpiedzy przed sądem. Z Przemyśla donoszą: Przed trybunałem orzekającym stanęli oskarżeni o szpiegostwo W. Kwik (syn), Iwan Kwik (ojciec) i P. Koczan. Powodem oskarżenia była sprzedaż mapy wojskowej przez W. Kwika władzom wojskowym za 30 rubli. Mapę tę obwiniony kupił od Moczona, który otrzymał ją od swego brata szeregowca 90 p. p. W czasie śledztwa wyszło na jaw, że K. odgrażał się, iż w czasie nadejścia Moskali „będzie palił telefony i rżnął Lachów i żydów“.

Rozprawa zakończyła się zasądzeniem W. Kwika na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, dwóch innych uwolniono, jako nieświadomych pomocników.

Za sfałszowanie książeczek Kasy oszcz. aresztowano we Lwowie J. Kwaśnickiego. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono 4 książeczki na nazwisko Zielińskich, opiewające ogółem na blisko 200.000 kor. — Na każdej z tych książeczek była złożona tylko 1 kor., inne cyfry zostały sfałszowane w sposób nie budzący podejrzenia. Podobnie sfałszowaną książeczkę wysłał K. do domu bankowego Urbana w Berlinie, opiewającą na nazwisko L. Zielińskiego na 20.000 kor. i list z żądaniem wypłacenia kwoty osobie, która miała się zgłosić. Bank zwrócił się jednak do Kasy oszczędności we Lwowie i okazało się, że na książeczkę była włożona tylko 1 kor. Aresztowany Zieliński karany był już kilkakrotnie za podobne oszustwa. Jest to człowiek umysłowo anormalny i oszustwa uchodzą mu bezkarnie.

Dyscyplinarne ukaranie adwokata. (Orzeczenie Najwyższego Trybunału). Jedno z najnowszych rozstrzygnięć Najwyższego Trybunału w Wiedniu orzekło, że adwokatowi nie wolno prowadzić egzekucyi o pozostałą, nieznaczną część kosztów procesowych, a jeśli postępuje inaczej, podlega karze dyscyplinarnej. Adwokat N. wdrożył rzekomo na polecenie swego klienta kroki egzekucyjne o kwotę 40 hal. jako resztę kosztów, które początkowo wynosiły 69 K 40 hal. i naraził przez to dłużnika na dalsze koszty egzekucyjne w wysokości 7 kor. 53 h.

Rada dyscyplinarna Izby adwokatów uznała owego adwokata winnym przekroczenia przeciw godności i powadze stanu, a najwyższy Trybunał zatwierdził wyrok Rady dyscyplinarnej.

TEATR MIEJSKI.

We czwartek d. 29 kwietnia 1913 r.

Zygmunt August

Trylogia, napisał Lucyan Rydel.

Część III.

OSTATNI

Dramat w 5-ciu aktach.

OSOBY:

Król Zygmunt August *Adwentowicz.*
Królowa Bona Sforza *Kosmowska.*
Katarzyna Rakuska, jego żona *Zawiejska.*
Królowa Anna Jagiellonka *Olska.*
Kardynał Commendoni, nuncyusz apostol. *Jednowski.*
Kardynał Stanisław Hozyusz, biskup warmiński *Trzywdar.*
X. Jakób Uchański, prymas *Noskowski.*
X. Filip Padniewski, biskup krak. *Solski.*
X. Waleryan Protasewicz, biskup wileński *Brokowski.*
X. Franciszek Krasiński, podkancl. *Stanisławski*
X. Andrzej Zebrzydowski, biskup krak. *Wójcicki.*
Mikołaj Radziwiłł Rudy, hetman wielki litewski *Kosiński.*
Mikołaj Radziwił Czarny wojew. wileński *Maryański*
Jan Chodkiewicz, hetman polny litew. *Rygier.*
Marcin Zborowski, wojewoda kaliski *Ruszkowski.*
Rafał Leszczyński, Wojewoda brzeski *Jarszewski.*
X. Bazyli Ostrogski, wojew. kijowski *Miarczyński.*
Jan Tenczyński, wojewoda sandomierski *Nowacki.*
Jan Tarnowski, hetman koronny *Stanisławski.*
Stanisław Tarnowski *Szymborski.*
Mikołaj Mielecki, hetman koronny *Nowicki.*
Jędrzej Górka, generał wielkopolski *Bończa.*
Michał X. Wiśniowiecki *Boroński.*
X. Roman Sanguszko *Biegański.*
Łukasz Górnicki, starosta tykociński *Jarszewski.*
Fogelweder, lekarz nadw. Zyg. Augusta *Brandt.*
Bekwark, lutnista Zygmunta Augusta *Boroński.*

Reżyser: Maryan Jednowski.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

„TEATR NOWOŚCI“

przy ul. Starowiślnej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 popoł. do $10^1/_2$ wieczór.— W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Tydzień Asty Nielsen.

Do piątku d. 4 kwietnia: Dziewczyna z Sewilli, z Astą Nielsen w głównej roli (widoki Sewilli, krajobrazy hiszpańskie, tańce ludowe, walki byków). „Amerykańska komedyjka“. Narzeczona Bebi“, humoreski. „Augustyn wśród Indyan“ i „Złodziejskie ramię“ zdjęcie z natury, „Wycieczka do Egiptu“ i „Praca pająków“. „Najnowszy Przegląd Tygodniowy“.

Przedstawienia trwają w niedzielę od $2^1/_2$—11 w. Codziennie od $4^1/_2$—11. Ostatni grogram o godz. 9 wieczór.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.
(patrz inserat).

KINO-BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).

Program od piątku 28 marca do czwartku 3 kwietnia b. r. włącznie: Idylla miłości, obrazek z życia. Ostatnie szczęście dramat na tle społecznych stosunków w Rosyi. Kotek Karolinki, humoreska. Trio Hamelin, akt akrobatyczny. Zamek Blois nad Loarą, zdjęcie z natury. Groby dawnych cesarzy Adamu, film japoński. Moryc w trwodze, arcykomiczne, Polowanie na Foki, zdjęcie z natury z okolic podbiegunowych. Tydzień Gaumont'a Nr. 12. Mody paryskie. — Otwarcie parlamentu angielskiego przez króla. — Handicap marcowy na torze kłusaków w Wiedniu.

Przedstawienia trwają w dnie powszednie od 5—11 wieczór, w niedzielę i święta od 3—11 wieczór.

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

8

Przecież wyraźnie mnie powiedział, aby go zawołać, gdyby tu było trzeba jego rady, a zaiste, rzecz cała wydawała się faktycznie ogromnie zawikłaną. Doszedłem na skraj dachu, nie wiedząc jeszcze, co mam zrobić. Droga po drabinie była wprawdzie niezwykle stroma, o ile się jednak tę trudność przezwyciężyło, dostanie się z dziedzińca na ulicę było już rzeczą ogromnie łatwą. Dla mężczyzny zresztą nie było to nic strasznego odważyć się na taką drogę, ale dla kobiety! Któż to mógł pojąć?

Oglądnąłem się, ale zobaczyłem coś, co mi oddech w piersiach zatkało, a w usta wtłoczyło pytanie, czy cała ta historya nie skończyła się ostatecznie tragedyą. Zobaczyłem mianowicie kroplę zaskrzepłej krwi. Kilka kroków dalej ujrzałem drugą, potem trzecią i coraz więcej. Skoczyłem do pokoju, aby szukać dalszych śladów, ale tu napotkałem na ogromną przeszkodę. Dywan na podłodze był szary w czerwone punkty. Musiałem się więc schylić tuż nad ziemię.

— Czego pan szuka?—zapytała pani Daniela. Pokazałem jej kroplę krwi na gzymsie.

— Krew! — wrzasnęła przerażona, zbladła cała stanęła, bez ruchu. — Zamordowano ją i on nigdy...

Nie dokończyła zaczętego zdania, a kiedy na nią spojrzałem, spytała:

— Sądzisz pan, że to jest jej krew?

— Wszystko zdaje się na to wskazywać — brzmiała moja odpowiedź. — Równocześnie pokazałem jej kilka śladów krwi, jakie nareszcie odnalazłem na dywanie.

— Oh, gorzej wszystko, niżeśmy przeczuwali! — krzyczała stara. — I cóż teraz robić? Co począć?

— Każę zawołać jeszcze jednego detektywa — odparłem, podchodząc ku oknu, aby dać znak stojącemu tam człowiekowi, żeby zawołał pana Gryce.

— Kazał pan tego pana zawołać, któregom tam w policyi widziała?

Skinąłem głową. Twarz starej rozjaśniła się nieco.

— Szczerze mnie to cieszy — rzekła. — On przecie coś zrobi.

Połknąłem pigułkę, bo te słowa widocznie dó mnie były pite i zwróciłem znowu całą moją uwagę na otoczenie. Wprawdzie zbadać tu już więcej nie było można, bo zresztą na stole była tylko koperta z listowym papierem, ale nie zapisanym, kilka piór, igieł, szpilek, wszystko to w miłym nieporządku, jakby dziewczynę spłoszono nagle, kiedy czesała włosy. Zauważyłem też, że brakowało tam wogóle przyrządów do szycia w większej ilości, co przecie musiało uderzać w mieszkaniu szwaczki.

Nadszedł Gryce, zaczęliśmy więc śledzić dalej. Zdałem mu w krótkości sprawę z przebiegu moich badań i podczas gdy rozmyślałem o utracie nagrody, co mi absolutnie groziło, gdyby Gryce wziął sprawę w swe ręce, nie spostrzegłem nawet, że on już był w pokoju na górze. Kiedy wrócił, zauważyłem, że zajął się tą sprawą już zupełnie na seryo.

— Jak ta dziewczyna wyglądała? — zapytał pani Danieli — proszę, niechże mi ją pani trochę dokładniej opisze. Jakie miała oczy, włosy i cerę.

— Nie wiem, czy potrafię — odparła stara zmieszana i zakłopotana. — Nie umiem dobrze obserwować, ale zawołam inną dziewczynę — i zanimeśmy się spostrzegli, znikła nam z oczu. Wróciła po chwili w towarzystwie ładnej, młodej dziewczyny.

— To jest Fanny — zaczęła stara — znała ona Emilię bardzo dobrze, bo ją codziennie obsługiwała. Ona panom powie wszystko, co panowie chcą wiedzieć. Opowiedziałem jej właśnie — spojrzała na Grycego i mówiła spokojnie dalej — że pan poszukuje swojej siostrzenicy, która opuściła pański dom, aby sobie służby poszukać.

— Bardzo pięknie, łaskawa pani — rzekł Gryce i skłonił się z wyszukaną grzecznością. Potem zapatrzył się w kawałek płótna, jaki Fanny trzymała w ręce i zadał jej szereg pytań, które już przedtem zadawał pani Danieli. Fanny potrząsła małą główką i rzekła:

C. d. n.

Tylko dla inteligencyi!
najdokładniejszy i najlepszy

Rachunek Sumienia

co do obowiązków i grzechów
odnośnie do każdego przykazania z oznaczenien ciężkości różnych win, przez
Księdza Collomb'a.
Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał
Ks. Dr. Czesław Wądolny
Prałat katedralny krakow.
poleca
Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
plac Maryacki l. 9, róg Rynku głównego, Tel. 1808.
Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. **1 K.**
za nadesłaniem **K 1·35** następuje wysyłka franko.
Tamże sprzedają się **kartki korespondencyjne z marką** krajowe po 4 h. zagraniczne po 9 hal.

Sztachety, łaty okrągłe i żerdki jakiegokolwiek braku na żądanie sprzedaję: **Paweł Kukuła w Zagórniku, poczta Andrychów.** 329

Uczeń z ukończoną 4-tą klasą, będzie przyjęty do praktyki blacharskiej. Feliks Kuczyński Kraków, ul. Floryańska 55. 339

OD 2 KORON 182
odnawiam świeczniki gazowe elektryczne i wszelkie wyroby z metalu wraz z montowaniem. Każden świecznik, choćby najbardziej zanieczyszczony, odświeżam jak nowy.
Konc. Zakład instalacyjny
M. Pułczyński
ulica św. Marka l. 8.



Ten który teraz niekupi, nigdy coś dobrego w swoim życiu nie dostanie, i zegarek pozłacany, — szwajcarski werk, dobrze idący — z gwarancyą przez 3 lata, za tylko K3·30, do tego już łańcuszek francuski duble, najnowszego fasonu, za zaliczką u firmy **BRANDES, Kraków, ul. B. Joselewicza l. 11.**—

Najtańsza pracownia i magazyn
Robót ręcznych „KAROLINA“
ulica Grodzka L. 49. II p.
Poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu oraz robót Smyrneńskich, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek, makat i dywanów, oraz udziela lekcyi haftów. **Zakład rysowniczy na miejscu.** 299

Z powodu żałoby
do sprzedania **tanio:** Kostymy damskie, suknie, bluzki i inne praktyczne rzeczy ładne. — Oglądać można codzień: Rano od 10—1 szej i od 3—4½ po poł. **Ul. św. Gertrudy l. 2. II piętro.** 337

PIECZYWO
! KURACYJNE !
Zalecane przez wysokie powagi lekarskie dla osób cierpiących na nieżyt żołądka lub kiszek, wypróbowane nadzwyczaj lekkostrawne i w wysokim stopniu pożywne sucharki hygieniczne środki dla cukrowo słabych, chleb Grahama, Krakie, chleb Simona codziennie świeży poleca **A. Mazanek** Kraków, Sukiennice Nr. Telefonu 2120. 342

LEGUMINY

są ważną częścią ludzkiego pożywienia. Dobrze przyrządzone zawierają mleko, tłuszcz, mąkę, jaja, cukier, a więc niezbędne dla ludzkiego organizmu składniki w smacznej postaci. Należy im też w wielu wypadkach, szczególnie dla dzieci, dać pierwszeństwo nad mięsem i mieszanymi pokarmami. Mają jednak niestety często tą wadę, że są ciężkie do trawienia a słabe żołądki w szczególności dzieci nie dobrze je znoszą. Można jednak temu złemu teraz bardzo łatwo zapobiedz, nie przyrządzając żadnej leguminy, żadnej babki ani żadnych ciast bez dodania

Proszku do pieczywa Dra Oetkera

który teraz już przez wiele milionów gospodyń jest uznanym i używanym. Użycie jest bardzo łatwe, a wedle przepisów dra Oetkera, który darmo dołączane zostają, jest wszelkie nieudanie się pieczywa wykluczone.

Proszek do pieczywa dra Oetkera jest wraz z przepisami wszędzie do nabycia.
Należy uważać, by tylko prawdziwe fabrykaty dra Oetkera otrzymywać. 190

Hurtowny handel win

pod firmą

J. Federowicz

w Krakowie

poleca
Wina węgierskie z własnych winnic TOLCSVA — TOKAJ — HEGYALJA oraz wina francuskie, reńskie, hiszpańskie i szampańskie. 277

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Pistolety



jednostrzałowe sztuka 80 halerzy.
100 naboi do tychże K 1·80.
Browningi siedmiostrzałowe sztuka K 2·40 100 naboi do tychże K 2·40
Kot w worku zabawka 60 halerzy.
polecają: 332
REIM I SKA
Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Najtańsze źródło instrumentów muzycz.



A. Taffeta
Kraków, 353
ulica Zwierzyniecka 25/N.
Gramo-Patefony od K 50·—Skrzypce, mandoliny i gitary tanio do nabycia. Płyty od K 2·— w wielkim wyborze. **Wszelkie reperacye** w zakres ten wchodzące uskutecznia się po cenach umiarkowanych.

K 5·50 136
garnitur na umywalnie lampy stołowe od K 1·80, wiszące od K 6· —, serwisy stołowe od K 14· — garnitury kuchenne od K 9· —, garnitury do herbaty i kawy od koron 6·— w składzie porcelany szkła i lamp ——— firmy
STABRAWA I TUREK
Kraków, Karmelicka 8
Skład herbat. Noże, łyżki widelce, srebrne Christofla alpakowe i aluminiowe.

Kupuję
złoto, srebro, brylanty i t. d. płacąc najwyższe ceny **Emil Goldwasser. Kraków, Grodzka 25.** 117

Pracownia tapicerska 6
FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO
znajduje się obecnie przy ul.
Zacisze l. 10.

Kuźnia
z kompletnem urządzeniem w Suchej do wydzierżawienia od 1 marca. Wiadomość w Suchej na miejscu lub Kraków, Rakowicka 15. Bobrzecki. 5-6

10 bardzo ciekawych **powieści**
z ilustracyami w objętości około 360 stronic druku wraz przesyłką pocztową za ——— **1·50 K**
wysyła Administracya „Wolnych Chwil“, Kraków, Zielona 7/N.

INSERATY w „Nowinach“

prowadzone są we własnym zarządzie wydawnictwa

P. T. kupców i przemysłowców oraz P. T. Publiczność zamierzającą się ogłaszać administracya ›Nowin‹ prosi o zwracanie się

tylko do biura „Nowin“ przy ulicy św. Gertrudy 10. Tel. 340.

Ceny inseratów bardzo przystępne, a korzyść wobec wielkiego nakładu dziennika zapewniona.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

tam niemiecki pułkownik zagarnął. Szczęście, że i mnie razem z nim przyjaciele nie wzięli do niewoli. Napotkałem naszych panów, którym rozpowiedziałem wszystko, a z furami dostałem się do Krakowa. Stąd już pieszo.

Słuchano — nie przerywając Pacukowi.

— Król jegomość już wie o wszystkiem, dodał w końcu i dał słowo swe, że choćby dziesięciu najprzedniejszych jeńców oddać przyszło, p. Miecznika zamianą dostanie bez wykupu.

— I o wykup nie będzie trudno — zawołała Miecznikowa. Lecz kogóż tu użyć?

Janasz wystąpił.

— Ja powinienem i muszę jechać; albo niewolę z panem dzielić i w niej mu służyć, lub go z niej uwolnić. Poprzysiągłem to sobie.

Miecznikowa spojrzała nań.

— Dobre z waszmości dziecko — rzekła — ale wiesz na co się porywasz?

— Zdaje mi się, że przy pomocy Bożej podołam temu — odezwał się Korczak. Gdziekolwiek król jegomość się znajduje, czy w polu, czy w powrocie, naprzód do króla jechać muszę, potem tam, gdzie pan Miecznik, choćby...

Nie dokończył: płakała p. Zboińska. — Gdybym nie była kobietą poszłabym ja — rzekła — jedź waszmość. Spocznij teraz i nabierz sił, pomówimy o tem jutro.

— Jabym i dnia nie chciał zwlec — odezwał się Janasz — myśląc o tej niewoli, której Pacuk pewnie wszystkich okropności powiedzieć nam nie mógł. Każda godzina droga — po cóż zwlekać? Czas wielki!

Miecznikowa namyślała się.

— Jutro — rzekła — albo raczej dziś, bo jeśli się nie mylę, już dnieje. Idź waszmość spocznij, ja się pomodlę i — obmyślimy, co czynić należy.

Wistocie dniało, gdy Janasz naostatek do dawnego swojego mieszkania poszedł, ale tu o spoczynku nie było co myśleć, trzeba się było do drugiej, cięższej niż pierwsza sposobić podróży. Wojda, który go odprowadził, Pacuk, Nikita, zeszli się wszyscy do niego gwarzyć, stękać i dowiadywać

kupa ludzi — białych płaszczach. Było ich może z półtorasta. Pan Miecznik powiada: — To Kroaty cesarskie, ja z niemi się rozmówię i języka dostanę. Jakoż ścisnął konia, a my za nim. Te łotry w białych płaszczach patrzą na nas i stoją jak murowane, nie ruszają się. Byliśmy od nich o jakie trzydzieści kroków, kiedy patrzę, dobyli nagle szabel i jak się na nas nie rzucą z impentem strasznym! Koni już ani wstrzymać było ani zawrócić, beśmy pędem lecieli. Aniśmy się obejrzeli, gdy nam na karkach siedli. Niemcy, co z nami byli ognia dali. Mnie zaraz jeden powalił na ziemię, ażem się krwią oblał i z rąk mi szabla wypadła. Miecznik siedział na szpaku, miał jeszcze czas zawrócić i byłby może ujść zdołał, gdyby w pędzie Niemiec, który za nim leciał, koniem go i sobą nie uderzył, tak iż szpak i pan padli na ziemię. Miecznik się zaraz porwał i chciał się bronić, lecz go opasali w około. Patrzę, jeden mu ręce krępuje, bronić się nie było sposobu. Mnie drugi za kołnierz chwycił i ciągnie. Takeśmy się nędznie do niewoli dostali. Lecz że p. Miecznika starszy Turek wziął, a wiele sobie znać po nim obiecywał, łagodnie się z nim obszedł. Co z nami było i co się oberwało, mówić nie chcę. Było nas niewolnika pozbieranego, Niemców szczególniej, głów kilkanaście. Pod wieczór ustawiono nas pośrodku, straż z dzidami do koła i tak pieszo iść musieliśmy do zameczku, który oni tam zajmowali. Rzeczkę, co go oblewała, przejść musieliśmy pieszo. Przed bramą Turcy dali ognia z pistoletów, bo u nich taki zwyczaj, gdy z jeńcami wracają. Już późno nocą wpuścili nas do środka. Turków było pełno. Poczęli nas prowadzić od jednego do drugiego, a każdy z osobna trząsł, szukając czyśmy przy sobie czego nie mieli, nawet w butach. Miecznik był, mimo nieszczęścia, tak wielkiego serca, żem go nigdy nie widział spokojniejszym. Wzięli mu pektoralik, pierścienie, kiesę, wszystko. Od Annasza do Kaifasza wodzili wypytując przez tłumaczów, którzy tam byli Węgrowie zbiegli i zdrajcy, ale Miecznik nic mówić nie chciał, z nas dwu żaden nie miał im co opowiedzieć. Tak się nasza nędza zaczęła.

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

bohatera. Wielka prostota i dobroć – blask królewski przyćmiewały. Buty tam szlacheckiej było dosyć, lecz łagodnej a miłościwej. Patrzał na Janasza i westchnął.

— Waszmość jesteś przysłany od pani Miecznikowej Zboińskiej! Miły panie, choć milczysz jakbyś mi wymówkę przywiózł, żem dotąd mojego dobrego przyjaciela i towarzysza z rąk tych pogan uwolnić nie mógł — ale chyba Bóg nie łaskaw, musiemy go wprędce dostać.

— N. Panie — odezwał się Janasz — pani Miecznikowa do stóp W. K. Mości się ściele, a prosi jeno o pomoc i pośrednictwo, choćby przyszło okup zapłacić!

— Niech Bóg uchowa — przerwał Król — mam ja dosyć pochwytanych ich paszów, dam ile zechcą, byle raz do ładu z nimi przyjść. Lecz z przewrotnym narodem tym wiedzieć trzeba jak się układać, im człek więcej nalega, tem więcej robią trudności, a cenę podnoszą.

Przecież już mi słowo dali i umowę byli podpisali, że Miecznika wydadzą — a no im się zdało targować jeszcze, aby więcej wydrzeć.

— Gdyby łaska W. K. Mości ułatwić mi tylko przystęp do mojego pana, jabym już i sam.

Król się rozśmiał.

— Dobre chęci waszmości — rzekł — jakże się zowiesz?

— Korczak — odparł Janasz.

— Dobre chęci, mości Korczak, ale więcej serca gorącego niż znajomości tego, co się tu dzieje. Tu i wytrawni rady nie dadzą — cóż dopiero człek nowy! Z poganami sprawa.

Westchnął król.

— Przeczekajcie dzień, mam coś na myśli.

— Mam z sobą N. Panie, pięć tysięcy dukatów na okup, lękam się o nie, W. K. Mość pozwolisz, abym je złożył do kasy pańskiej.

Ramionami ruszył król i wąsa pokręcił.

— Niepotrzebnieście je wieźli, bo my go, Bóg da, bez pieniędzy dostaniemy. Pojmuję niecierpliwość p. Miecznikowej.

się jedni od drugich, ci o Podolu, drudzy o Mieczniku. Ani się spostrzegli, gdy dzień biały w oknach zaświecił, a dzwonek kapliczny na mszę świętą ranną zawołał. Ksiądz Żudra już był w zakrystyi, cały dwór, mnóstwo ludu ze wsi, czeladź, czynszownicy, gracyaliści, służba wszelaka zbiegła się witać panią Miecznikową.

Wyszła nareszcie w czarnej sukni, smutna ale zrezygnowana i mężna, córkę prowadząc za sobą. Niewytłumaczona otucha jakaś wstępowała w jej serce. Słowo króla Jana było zapewnieniem swobody, należało tylko przyspieszyć ją i wyprawić kogo do obozu, a nikt nad Korczaka zdolniejszym do tego być nie mógł. Spojrzała nań zdaleka: wychudły był, zmęczony, ale na bladej twarzy nosił wyraz takiej energii i męstwa, znała go tak dobrze, że nikomu więcej zaufać, niczyjej gorliwości pewniejszą być nie mogła.

— W imię Boże — niech jedzie, rzekła w duchu — i to dobrze, że się od Jadzi oddali i że dziewczęciu wyjdzie dziecinne przywiązanie ku niemu z głowy. Może też tam gdzie Miecznik go dobrze umieści. Pragnę dlań wszelkiego dobra... tylko już w Mierzejewicach dłużej go trzymać nie można. Świat szeroki, chłopiec poczciwy, wyposażenie się znajdzie. Bóg mu poblogosławi, a mnie z serca wielki ciężar spadnie.

Więc — niech jedzie! dodała Miecznikowa, tak najlepiej.

W ten sposób Janasz zaledwie dzień jeden przeczekawszy w Mierzejewicach, wybrał się zaraz w drogę. Dano mu Pacuka, na nowo go oblókłszy, i dwóch ludzi, bo Miecznikowa musiała z pieniędzy w Gródku odmurowanych, dać na przypadek wykupu pięć tysięcy czerwonych złotych. Była to suma znaczna, ale wiedziano, że Turcy za niektórych i po dziesięć zrazu żądali, grożąc, że im głowy pościnają, jeżeli tych pieniędzy nie dostaną. Miecznikowa zaś dla prędszego oswobodzenia męża z niewoli, nietylko gotową była oddać wszystko, co w gotowiźnie w domu się znajdowało, ale spieniężyć się do ostatniej łyżki, a bodaj majętności za-

Nas przy dozorze zaraz nazajutrz do roboty zaparli; chcieli i pana zaprządz do niej, ale powiedział wręcz, że do tego nie był nawykły. Strawą mizerną trzeba się było obchodzić..

Żeby powiedzieć, iż się bardzo nad nami znęcali — nie mogę.

We dwa czy trzy dni i my i p. Miecznik przez tego, który nas wziął, zaprowadzeni byliśmy do starszego, którego tam zowią Paszą. W pierwszej izbie buty nam pozrzucać kazali, bo to u nich uszanowanie: głowa nakryta, a nogi bose. Dopiero nas wprowadzono do drugiej izby, której podłoga kobiercem była pokryta z kawałków zszywanym. Pasza siedział na podniesieniu, obstawiony poduszkami, a posłanie pod nim czerwono okryte i do koła poduszki. Nad nim szabla wisiała i buńczuk z końskiego ogona czerwony.

Tu dopiero poczęła się na nowo indagacya: gdzie, jak — co; ale Miecznik mało co mówić chciał i dali mu pokój. Pozwolili siąść na ziemi i tego, co oni tam piją, przynieśli w filiżance.

Wszystkich jeńców rozpatrzywszy, jegomości i mnie odesłał Pasza synowi swojemu na miasto. Tu już trzymali nas jak Bóg dał, nie wiele się troszcząc, byleśmy — żyli dla okupu. We dnie ze sługami, a na noc...

Tu się nieco zawahał Pacuk.

— Na noc nas zamykali do lochu, mnie i dyby na nogi kładli.

— A Miecznik? — zapytała głosem drżącym pani Zboińska.

— Nie śmieli mu ich kłaść — rzekł sługa. Biedy i głodu i nędza zażyliśmy wielkiej, ano Miecznik jeden nie tracił humoru ani męstwa. Mnie już dopiekło to do śmierci. Gdybym na pana nie patrzał i od niego strofowany nie był, sądzę, żebym ziemię już gryzł.

Jednego dnia, gdyśmy tak siedzieli na górze w izbie, a służba się porozchodziła, bo przy niej mówić nie było bezpiecznie, gdyż niektórzy z nich rozumieli coś języka naszego — odzywa się p. Miecznik do mnie:

— Pacuk, ja ciebie poznać nie mogę. W pierzynieś się nie chował, a stękasz i skwaśniałeś gorzej odemnie, no to idź stąd do licha.

— Wolne żarty, jasnego pana, rzekłem.

— Nie żartem ci to mówię, mógłbyś i sam być wolny i mnie uczynić przysługę, boby się ludzie przez ciebie dowiedzieli: gdziem jest i co się ze mną dzieje.

— A jakże stąd uciekać?! — zapytałem. — Chciej-no tylko i myśl — powiedział pan. Jabym to dawno uczynił, alem trochę za stary... tyś młody i znajdziesz sposób się stąd wyrwać. Odzież i tak dali ci, że po niej nie poznają, parę słów nauczyłeś się od nich. Weź ino na rozum.

Otóż te słowa pańskie poskutkowały, wziąłem od tego dnia myśleć, jakim umknąć sposobem. Nie bardzo też oni nas, a więcej Miecznika dla okupu pilnowali. W lochu, w którym nas zamykano, począłem się grzebać. Miałem kąt osobny. Zrana wynosiłem ziemię, którą w nocy wydarłem rękami, a jamę cegłami zastawiałem.

Tydzień cały kopiąc się, dopierom poczuł, że mi niewiele zostało, aby się na wolność dobyć. Jama była taka że siłą i mocą ledwiem się mógł przecisnąć. Dom stał na pogorzelisku, opodal od zamku. Powiadam więc panu — jednego dnia: nazajutrz idę, co pan przykaże? — Ha — rzekł Miecznik — innej dyspozycyi nie daję — z przeproszeniem jaśnie pani — ale to własne słowa jegomości — nie bądź kpem i nie daj się złapać, powiedz, że mnie Turcy tu trzymają, a znajdzie się kto co mię wymieni lub wykupi. Pocałowałem w rękę pana, pożegnał mnie. Nocą, gdy wszyscy spali, wlazłem w jamę, jeszczem ją za sobą zamknął i dobyłem się na podwórze. Pieszo umykać nie było sposobu, konia musiałem szukać. Wiedziałem gdzie była stajnia Kiaij, bom co dzień musiał im konie czyścić; wszedłem do niej i już kulbaki nie szukając, ledwie uzdę nałożywszy, stępią wysunąłem się za miasto. Bóg ich ślepotą nawiedził, że mnie nie zobaczyli. Puściłem się na los szczęścia, co koń wyrwie. Nad ranem byłem w obozie u Niemców. Tu mnie poprowadzili opatrując za osobliwość, a że koń był, chociażem go po ciemku brał, najlepszy, samego Kiaij — zaraz mi go

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

stawić. Nie chciała więc, aby po pieniądze wracano i dała je, aby w pogotowiu były.

Ponieważ zapewne nie wiedziano gdzie się król znajdował, a na zimę miał do Krakowa powrócić, gdzie już nań królowa oczekiwała, Janasz miał na Kraków jechać, szukając tam sposobności dostania się na Węgry, gdzie się Turcy byli cofnęli i zamki trzymali.

Rano tego dnia odprawił ksiądz Żudra na intencyę podróży i wykupienie Miecznika, poczem Janasz poszedł pożegnać panią, przed którą pokląkł prosząc ją o błogosławieństwo na drogę, gdyż nie można było wiedzieć pod owe czasy, jaki los spotka człowieka, w podróży i zajściach z niewiernymi, którzy słowa nie zwykli byli dotrzymywać.

Rzuciły się łzy pani Miecznikowej z oczu, bo do Janasza przywiązaną była, niemal jak od dziecka, które się w jej oczach wychowało. Ścisnęła go za głowę wzruszona i pobłogosławiła. Jadzia stała na uboczu; poszedł do niej, rękę jej całując, a dziewczę miało mocy tyle nad sobą, iż nie okazało, co czuło. Odezwała się tylko: — Wracaj do nas zdrów z ojcem, będziemy się za was modlili i czekali.

Głos jej zadrżał, zakryła oczy, ścisnęła Janasza za rękę i odwróciła się. Wyszedł Janasz w dziedziniec, gdzie go wszyscy jeszcze pożegnać i uścisnąć pragnęli, bo kochanym był we dworze, a nie jeden się upłakał, widząc że mizerny, z ledwie przygojonemi ranami, puszczał się w tak niebezpieczną drogę. Dano wóz kuty, mocny pod rzeczy i pieniądze; na nim dwóch ludzi dobrze uzbrojonych siadło. Janasz zaś, jak zawsze, tak i teraz konia dosiadł, Pacuka mając za sobą. Napierał mu się Nikita, ale temu i spoczynek się należał i Miecznikowa go też w domu potrzebowała.

Zima się już zapowiadała, więc drogi nie były dobre, powietrze ostre i dni krótkie — podróż więc nie łatwo szła. Do Krakowa przybywszy, dowiedział się Korczak, że króla się spodziewano, ale go tam jeszcze nie było, więc korzystając ze sposobności, bo się tam od królowej z listami szlachcic Kożuchowski z dobrym konwojem miał przedzierać, nie wiele spocząwszy, ruszył z nim razem. A było to bardzo szczęśliwem dla niego, bo przy pośle owym ludzie

się znaleźli doskonale dróg świadomi, przebiegli i umiejący prowadzić pewnemi manowcami, kędy się mało z kim spotkać było można, bo naówczas nie jednego Turka lękać się musiano, ale włóczęgów i zbiegów węgierskich, plądrujących na swoją rękę, Kroatów cesarskich i wszelakiego ludu, co z wojny korzystał dla bezprawia. Uszli przecie obronną ręką wszelkiego niebezpieczeństwa i cudem prawie króla z wojskiem zastali u oblężenia Zeczyna, małej mieściny z zameczkiem, otoczonym wodą i murami, w którym się Turcy ze znacznym oddziałem bronili.

Nad wieczór przybywszy do obozu, pozyskanego w drodze Kożuchowskiego użył Janasz, aby sobie zaraz u króla posłuchanie wyrobić, nie zwlekając i chwili. Wpuszczono z listami od królowej Kożuchowskiego, a w godzinę potem, gdy król listy przeczytał, bo do tych się zaraz rzucił jako zgłodniały wielce wiadomości, przyszło pacholę po Janasza, że się stawić może.

Królewski namiot ogromny był jak największy dwór i bardzo piękny a dogodny. Wszystek z wrzorzystej materyi tureckiej podbitej suknem, z sznurami jedwabnemi i kotarami długiemi, a izbami ściany poprzedzielanemi. Można się w nim było zgubić, ktoby drogi nie wiedział, lecz pacholę prowadziło i podniółszy płotek, wpuściło Janasza do środka. Pierwszy raz mając majestat królewski oglądać, Korczak strwożony nieco, u płotka zaraz stanął, pokłon czyniąc i nierychło oczy śmiejąc się podnieść.

Dopiero po chwili, ułyszawszy głos, zwrócił wejrzenie na to miejsce, z którego wychodził. Izba była w namiocie pośrodku kolista, obszerna, karmazynowym suknem ze złotemi galonami cała wybita, kobiercami grubo wysłana. Na stole okrągłym zaciągniętym makatą paliły się dwie świece i listy jeszcze leżały, tylko co porzucone. Król na składanym krześle z tasiem jedwabnych siedział w popielicowym kożuszku, na żupan wdzianym, ręce na kolanach, twarz jasna i spokojna. Tuszy już był znacznej, ale mimo to krzepki i silny. Wielką powagą swą uczynił wrażenie na przybyłym, ale nie mógł Korczak wstrzymać się w duchu od myśli, że na szlachcica raczej wyglądał zamożnego, niż na